

21/xi 67

Z teatru

Karolina Beylin

Gdy tragedia jest komedią...

Friedrich Duerrenmatt: „Anabaptyści”. Przekład: Zbigniew Krawczykowski. Teatr Dramatyczny m. Warszawy. Reżyseria: Ludwik Rene. Dekoracje: Jan Kosiński. Kostiumy: Ali Bunsch. Muzyka: Tadeusz Baird. Układ tańców: Witold Gruca.

NOWA sztuka znakomitego szwajcarskiego autora, a raczej, jak to sam Duerrenmatt wyznaje, zmieniona jego sztuka, napisana w roku 1946 „Anabaptyści”, osnuta jest na wątkach historycznych z wieku XVI. Sekta nowochrześcijańska, których wierzenia oparte są na nieziszczalnej utopii, opanowawszy miasto niemieckie Muenster, uczyniła z niego Nową Jerozolimę i zmuszona jest do walki zarówno z papistami, jak z wyznawcami nauki Lutera. Walczy o swój ideał życia, wyrażający się w mistycznej wierze, w miłości bliźniego, w wyrzeczeniu się dóbr tego świata, we wspólnocie majątkowej, a nade wszystko w porozumieniu wobec praw boskich.

Tematyka historyczna jest tu jednak, jak zawsze w sztukach Duerrenmatta, jedynie pretekstem do ukazania prawd aktualnych, nekających ludzi dzisiejszych. Duerrenmatt dał swej sztuce podtytuł „komedia”, mimo że treść jej wypełniają krwawe wypadki, głowy spadają pod toporem kata, ludzie jęczą na torturach i gnani są obłędnym strachem. Ale zakwalifikowanie swej sztuki do kategorii komedii ma u Duerrenmatta znaczenie szczególne: przypięczętował on tym niejako znaczenie ukazanego tu odcinka historii w myśl własnego zdania: „najgorszy obrót, jaki może przybrać historia, to zwrot w stronę komedii” (czytamy to zdanie we fragmencie rozważań Duerrenmatta, przytoczonych w programie teatralnym).

Satyra tej swoistej krwawej komedii skupiła się tu przede wszystkim na postaci Johanna Bockelsona z Lejdy, kaboutyna i grafomana, dla którego osiągnięta przez niego godność królewska jest pretekstem do strojenia się we wszystkie efektowne akcesoria władzy: nie wystarczy mu to, że został królem, musi tego króla jako nie wyżyty na scenie aktor odegrać. Johann Bockelson jest postacią historyczną i wszystkie fakty związane z jego osobą, włączając w to jego szesnaście żon i w związku z tym ogłoszenie przez niego wielożeństwa, znajdują swe pokrycie w historii, ale Duerrenmatt, ukazując tę postać i stosunki panujące w obłożonej Nowej Jerozolimie, dążył do satyrycznego ujęcia władzy absolutnej w ustroju skazanym na zagładę i do ukazania jej bezpłodnego patosu. Natomiast inny bohater, który działa tu w pełnej żarliwości wierze, anabaptysta Jan Matthison musi zginąć i ginie niemal w oczach publiczności, a jego odcięta głowa obnoszona po mieście długo jeszcze będzie straszyla, przypominając ofiarę.

„Anabaptyści” to wielkie widowisko, które przed widzem rozciąga olbrzymie obrazy zbiorowe, pełne zgiełku, gwaru, starć, ale nade wszystko scen dramatycznych, widzianych poprzez satyrę. Chwilami nadmiar tych ukazanych wypadków doprowadza widza do oszołomienia i znudzenia, ale zaraz potem chwyta na nowo jakimś zaskakującym efektem. Ludwik Rene potrafił swą reżyserią wysuwać te efekty na plan pierwszy, umiał operować tłumem, niemal bez przerwy zalegającym scenę. Trafnie też na ogół dobrał odtwórców poszczególnych ról.

Rola, na której skupia się akcja, Johanna Bockelsona z Lejdy grana była przez Ryszarda Pietruskiego. Znalazł on klucz do rozwiązania sprzeczności ukrytych w tej postaci. Zagrał ją z dużym poczuciem humoru, a w najtrudniejszych momentach

nadrabiał wdziękiem. Nieszczęsnego proroka anabaptystów Jana Matthisona ukazał Janusz Paluszkiwicz w sposób odpowiednio żarliwy i fanatyczny. Andrzej Szczepkowski w roli cesarza Karola V był pełen dostojności, nawet wówczas, gdy w obecności książy i dostojników z nieznanym spokojem moczył nogi w szafliku. Unieruchomionym w fotelu, niemal stuletnim biskupem katolickim był pełen godności Piotr Pawłowski, a uroczystym Kardynałem Czesław Kalinowski. W rolach książy świeckich wystąpili: Feliks Chmurkowski, Stanisław Jaworski i Olgierd Jacewicz. Lechosław Herz grał Pazią.

Wspaniale oddał wszystkie przemiany Burmistrza Muenster Mieczysław Milecki, imponujący zarówno jako ten, co piastuje władzę, jak też jako nędzarz w poniżeniu i lachmanach. Oddzielne słowa należą się Zbigniewowi Zapasiewiczowi, który ukazał Mnicha-matematyka uosobienie i ofiarę humanizmu w sposób naprawdę wzruszający.

Kobiety odgrywają w tej sztuce mniejszą rolę. Przyjemną Judytą córką burmistrza była Janina Traczykówna, pełną werwy Zieleniarką Katarzyna Laniewska, a żony Bockelsona odznaczały się urodą i swobodnie poruszały się w zbiorowych scenach.

Widowisko, jakim jest przedstawienie „Anabaptystów” wymaga pomysłów dekoracji i kostiumów. Zadaniu temu sprościli doskonale Jan Kosiński, którego zmieniające się dekoracje ożywiały przedstawienie oraz Ali Bunsch, twórca pełnych urody, zwłaszcza kobiecych kostiumów szesnastowiecznych.

Przekład Zbigniewa Krawczykowskiego, zarówno proza, jak wiersz wiernie i pięknie oddaje oryginał Duerrenmatta.